

Od Autora

Kartezjusz należy do tych filozofów, których niełatwo było i jest zrozumieć nie tylko tym, którzy z filozofią mają do czynienia okazjonalnie, ale także tym, którzy zajmują się nią profesjonalnie. Rzecz nie tyle w tym, że pisał po łacinie i posługiwał się niejednokrotnie pojęciami scholastycznymi, ile w tym, że jego filozofia stanowi wieloelementowy system. Pominięcie któregoś z elementów tego systemu lub wyjęcie go z całości sprawiało, że już za jego życia przypisywano mu poglądy, wobec których zgłaszał on stanowcze *votum separatum*. Mało kiedy jednak traktowano ten sprzeciw na tyle poważnie, aby skorygować swoje rozumienie jego filozofii. Zdarzało się natomiast, że posądzano go o próbę ukrycia poglądów, które rozmijały się z tymi, za którymi opowiadały się ówczesne autorytety naukowe, filozoficzne i teologiczne, a których ujawnienie mogłoby mu przysporzyć sporych kłopotów życiowych. W późniejszym okresie doszukiwano się w jego filozofii takich założeń i rozwiązań, których być może on sam sobie nie uświadamiał lub uświadamiał w zbyt małym stopniu, aby je jasno wyartykułować.

Jest czymś powszechnym, że posługujemy się w swoim myśleniu „milczącymi” założeniami. Dotyczy to również tych filozofów, którzy – tak jak Kartezjusz – za swoje życiowe zadanie uznali uświadomienie sobie tego wszystkiego, co uświadomić sobie można i uświadomić sobie trzeba, aby mieć całkowitą pewność, że osiągnęło się autentyczną wiedzę. Jego formuła *cogito ergo sum* może uchodzić za ideowe *credo* dla wszystkich zwolenników jak najszerszej, jak najgłębszej i jak najlepiej rozpoznanej świadomości. Formuła ta – jak zresztą każda taka ogólna formuła – otwiera jednak szerokie pole do różnych interpretacji, wniosków i ocen. W przypadku filozofii Kartezjusza pole to z różnych względów nie może być i – moim zdaniem – nie jest tak szerokie, aby raz sytuować je na pozycjach wyrafinowanego intelektualizmu, a innym razem na pozycjach w gruncie rzeczy dosyć prostego mechanistycznego naturalizmu. Rzecz nawet nie w tym, że ten drugi nie pojawia się w jego fizyce i fizjologii, co w tym, że w świetle jego stanowiska fizyka i fizjologia

nie są naukami ani autonomicznymi, ani na tyle znaczącymi, aby przesądzać o ogólnym charakterze jego filozofii. Tak przynajmniej rozumiem tę filozofię. Nie zakładam jednak, że moje jej rozumienie jest jedyne możliwe czy dopuszczalne. Stąd m.in. określenia „filozofia kartezjańska” piszę z małej litery.

Filozofię tę postrzegam i przedstawiam w tej rozprawie jako przykład specyficznego racjonalizmu. Decydująca rola przyznana została w nim przez Kartezjusza ludzkiemu intelektowi. Stąd zaliczam tę filozofię do jednej z odmian racjonalizmu intelektualistycznego. Inne jego odmiany pojawiły się w czasach starożytnych w filozofii Platona i Arystotelesa, a w czasach późniejszych w scholastyce. Do każdej z nich filozof ten zgłaszał swoje zastrzeżenia. Z każdej jednak z nich również coś przejmował. Inaczej zresztą być nie mogło, bowiem nikt – nawet tak samodzielny i krytyczny wobec tradycji filozoficznej i teologicznej filozof jak Kartezjusz – nie jest w stanie wyruszyć w swoją wielką i trudną do przejścia drogę do prawdy bez żadnego bagażu tradycji. Ci, którzy traktowali i traktują ten bagaż jako zbędny balast oraz próbowali i próbują dochodzić bez niego do prawdy, co najwyżej odkrywali i odkrywają rzeczy już dawno odkryte.

Problem polega nie na tym, aby się całkowicie pozbyć tego bagażu, a nawet nie tyle na tym, aby uczynić go jak najmniej uciążliwym, ile na tym, aby pozostawić w nim wszystko to, co może się jeszcze przydać w tej drodze do prawdy – jeśli nawet nie w całej drodze, to przynajmniej na jej pierwszych odcinkach. Kartezjusz nie tylko miał tego świadomość, ale także włożył sporo wysiłku w to, aby w swoim intelektualnym bagażu (jeśli tak można nazwać m.in. jego edukację w jezuickim Kolegium La Flèche) dokonać racjonalnej selekcji i pozostawić z niego tylko to, co było mu absolutnie niezbędne do realizacji jego życiowych planów. Stanowi to jednak tylko jeden z aspektów tej racjonalności, która była jego udziałem i którą polecał wszystkim innym dążącym do prawdy. W swojej próbie zrozumienia Kartezjusza zaliczam ją do jego racjonalności życiowej. Racjonalność ta jest wprawdzie istotną, ale tylko jedną z części składowych jego racjonalizmu. Zaliczam ją – podobnie jak Kartezjusz w *Rozprawie o metodzie* – do części przygotowującej intelektualny grunt dla tych działań, które są planowane i realizowane w innych jego częściach.

Te ostatnie są hierarchicznie uporządkowane i uporządkowanie to ma swoje uzasadnienie w jego filozofii. Na pierwszym miejscu zostały postawione w niej kwestie związane z metodyką i metodologią racjonalnego poznania, na drugim z episteme i epistemologią, na trzecim z ontyką, ontologią i metafizyką, a na czwartym z fizyką, fizjologią i psychologią. W systemie kartezjańskim można wyróżnić jeszcze części dotyczące matematyki (w niej algebry

i geometrii) oraz etyki (w niej etyki filozofów i uczonych, etyki władców itd.). Pisma Kartezjusza dają podstawy do takich wyróżnień i pozwalają na mówienie o poszukiwaniu przez niego racjonalności w tych obszarach ludzkiego myślenia, działania i współdziałania z innymi. Jeśli w tej rozprawie się nimi nie zajmuję, to nie dlatego, że uważam je za mało istotne, lecz dlatego, iż uważam je za mniej istotne od tych, które są w niej przedmiotem analizy.

Analiza ta bazuje przede wszystkim na tym, co można znaleźć w rozprawach Kartezjusza. Problem polega m.in. na tym, że w każdej z nich pojawiają się takie elementy, które nie pojawiają się w innych, w tym występują różne preferencje problemowe; co w takim systemie filozoficznym jak system kartezjański ma zasadnicze znaczenie. Z reguły wskazuje się na nie już w tytułach tych rozpraw. Trzeba je jednak odczytywać z uwzględnieniem intelektualnego tła myśli Kartezjusza. Do tego tła należy zarówno ta filozofia i teologia, z którą on polemizował (ale z której jednak przejmował przynajmniej niektóre pojęcia i założenia), jak i ówczesne nauki szczegółowe (fizyka czy fizjologia), oraz te wierzenia religijne, od których się dystansował. Odwołanie się do tego tła pozwala m.in. na wskazanie, na czym polega i w czym się wyraża nowatorstwo jego filozofii – bo to, że miała ona nowatorski charakter, dostrzegali nie tylko jej zwolennicy, ale także niejeden z jej przeciwników.

Problem polega jednak również na tym, że dla opisanego i wyjaśnienia jego nowatorstwa – zarówno w postawieniu problemów, jak i w zaproponowanych rozwiązaniach – brakuje w jego pismach niektórych pojęć i trzeba ich szukać gdzie indziej. Jest jednak rzeczą normalną, że staramy się jeśli już nie lepiej zrozumieć jakiegoś filozofa, niż on sam siebie rozumiał, to przynajmniej bardziej precyzyjnie opisać i wyjaśnić jego poglądy. W każdym razie temu mają służyć takie wprowadzone przeze mnie kategorie, jak: „metodyka”, „episteme” czy „ontyka”. Wprowadzam je dla opisanego i wyjaśnienia swoistych pomostów między częściami składowymi kartezjańskiego racjonalizmu. Pierwsze z tych pojęć związane jest z kartezjańskim przechodzeniem od racjonalności życia i współżycia z nie zawsze przyjaznym mu otoczeniem społecznym, drugie z nich – z jego przechodzeniem od racjonalności dobierania reguł myślenia do racjonalności ich stosowania i określania siebie samego jako rzecz myśląca (*res cogitans*), natomiast trzecie – z jego przechodzeniem od racjonalności myślenia o sobie samym jako rzeczy myślącej do racjonalności myślenia o tym wszystkim, co jesteśmy w stanie odróżnić od nas samych i usytuować w sferze bytowania bytów wprawdzie różnych od naszego bytowania, ale jednak bytowania realnego. W świetle proponowanego tu rozumienia filozofii kartezjańskiej przejścia te mają nie mniej istotne znaczenie niż to, co usytu-

owane jest między tymi pomostami. Być może sam Kartezjusz nie do końca uświadamiał sobie ich znaczenie. Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że miał on świadomość tego, że dla zachowania przez jego system filozoficzny racjonalności pomosty te są konieczne i – co nie mniej istotne – muszą one być równie pewne jak to, od czego one zależą i do czego prowadzą. W tym długim i skomplikowanym łańcuchu rozumowania, jaki stanowi ten system, nie ma bowiem miejsca ani na jedno takie słabe ogniwo, które mogłoby sprawić, że ten łańcuch zostanie przerwany.

Już współcześni Kartezjuszowi krytycy jego systemu zwracali mu uwagę na występowanie w nim takich słabych ogniów, a nawet na pojawienie się różnego rodzaju pęknięć, czyli wewnętrznych sprzeczności. Niektórzy z nich znajdowali je w samych jego podstawach, w tym w założeniu, że w poznawaniu i poznaniu wszystko można uczynić tak pewnym, aby nikt i nic nie mogło doprowadzić do zakwestionowania tej pewności; a jeśli już istnieje taki obszar rzeczywistości, w której nie można tego uczynić, to w gruncie rzeczy nie jest on wart zainteresowania intelektualisty typu kartezjańskiego. Tego typu krytyczne uwagi pojawiają się m.in. w *Zarzutach uczonych mężów do jego Medytacji o pierwszej filozofii*. Kartezjusz odpowiadał na nie równie pryncypialnie, jak formułował swoje główne założenia i wnioski w tym dziele. W późniejszym okresie wprawdzie nieco złagodził swoje stanowisko (jest to widoczne m.in. w *Zasadach filozofii*), jednak nie na tyle, aby zrezygnować z pryncypialności w tych kwestiach, które uznał za najistotniejsze dla tego typu intelektualisty i tego typu intelektualizmu, z którym się identyfikował. Rezygnacja ta musiałaby oznaczać sprzeniewierzenie się kartezjańskim ideałom, w tym przyjmowanemu przez tego filozofa ideałowi wiedzy. Rzecz jasna, nie mogło mu to przysparzać wielu zwolenników; a niejeden z tych, któremu się wydawało, że jest „kartezjańczykiem”, albo nie do końca rozumiał Kartezjusza, albo – rozumiejąc go na swój sposób – wprowadził do jego systemu takie „udoskonalenia”, że z kartezjanizmu Kartezjusza zniknął niejeden z jego najistotniejszych elementów. W końcowych częściach tych rozważań przywołuję „udoskonalenia” kartezjanizmu autorstwa Nicolasa Malebranche’a, Benedykta Spinozy i Edmunda Husserla. Są to jednak tylko trzy przykłady z długiej listy takich zabiegów.

Można postawić pytanie, co sprawiało i sprawia, że ten trudny do zrozumienia i jeszcze trudniejszy do naśladowania filozof cieszył się i cieszy nadal takim zainteresowaniem, iż nie wypada, aby ktoś wykształcony nie potrafił powiedzieć na jego temat chociażby paru zdań. A przecież istnieje jeszcze dzisiaj spora grupa takich osób, które potrafią intelektualnie i emocjonalnie

angażować się w różnego rodzaju analizy pism Kartezjusza i odkrywać w nich ciągle coś nowego i wartego uznania. Przyznam, że nie tylko należę do takich osób, ale także z zainteresowaniem słucham i czytam wypowiedzi tych „kartezjańczyków” (w cudzysłowie i bez cudzysłowu). To, że niejednokrotnie nie zgadzam z ich rozumieniem Kartezjusza, nie oznacza, że nie mają oni prawa do swojego rozumienia tego filozofa i tej filozofii. Najważniejsze jest, że stanowiła ona i stanowi nadal źródło inspiracji dla autentycznego filozofowania i autentycznej filozofii; i to w czasach, w których określenie „filozof” brzmi co najmniej podejrzenie, a sami zawodowi filozofowie (osoby z profesorskimi tytułami i akademickimi afiliacjami) wolą raczej uprawiać publicystykę lub eseistykę, niż sięgać po pisma takich filozofów, jak Kartezjusz i wzorować się w swoim społecznym funkcjonowaniu na ich autorze.

Postawione tu pytanie o przyczyny zainteresowania Kartezjuszem pozostawiam jednak bez odpowiedzi – przede wszystkim dlatego, że w różnym czasie miało ono różne przyczyny, różny charakter oraz przechodziło spore ewolucje, poczynawszy od sytuowania go w gronie tzw. filozofów, po sytuowanie go na piedestale filozofów z najwyższej półki. Również w moim przypadku zainteresowanie to przechodziło i przechodzi swoistą ewolucję. Kartezjusz mojej filozoficznej młodości to filozof, którym się autentycznie fascynowałem i na którym – co tu dużo mówić – w jakiś sposób się wzorowałem. Fascynacjom tym dałem wyraz w opublikowanej w 1980 r. książce pt. *Kartezjusz a współczesność*. Dzisiaj mam już większy dystans wobec tego typu filozofów i tego typu filozofii. Nie oznacza to jednak, że z tej dawnej fascynacji nic nie pozostało. To jednak, co z niej pozostało, przedkładam ocenie Czytelnika tej książki.

